Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 66 (1336)
ROK V.

WTOREK

Sejm da wyraz woli narodu

przyjmując apel Światowego Kongresu Pokoju

Specjalna delegacja przedłoży propozycje parlamentowi Polski Ludowej

Dnia 6 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, poświęcone omówieniu sprawy apelu oraz wyborowi delegacji, mającej przedstawić apel o pokój Sejmowi Ustawodawczemu RP.

Na Plenum licznie przybyli przedstawiciele nauki i sztuki, czołowych robotników, młodzieży i kobiet stolicy.

Zagajając obrady, wiceprzewodniczący Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju min. Adam Rapacki powiedział m. in.:

„Zebranie nasze odbywa się w chwili, kiedy na wzmożone nastroje awanturnicze w obozie imperializmu wzmógł się ruch pokoju na całym świecie. Ten wzrost fali ruchu pokoju wyraził się ostatnio w opublikowaniu apelu do parlamentów świata przez Światowy Komitet Obrońców Pokoju. Akcja ta stawia parlamenty państw kapitalistycznych wobec konieczności ustosunkowania się do podstawowych zagadnień walki o pokój. **Akcja ta stała się na zachodzie nowym okresem wzmożonej masowej walki o pokój.**

Proponuję umieścić dziś na pierwszym miejscu porządku obrad sprawy **przedstawienia posłom Sejmu Ustawodawczego apelu Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, apelu o pokój do parlamentów świata**".

Następnie zabrał głos wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju ob. Tadeusz Ćwik, który przedstawiając wniosek o przedłożeniu w Sejmie propozycji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, powiedział m. in.:

„Walka o pokój weszła w nową fazę. Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju wystosował apel o pokój do parlamentów świata i wysłał do poszczególnych krajów delegacje pokojowe, celem wręczenia apelu parlamentom.

Wręczymy naszemu Sejmowi apel Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju **w przededniu Międzynarodowego Dnia Kobiet całego świata.** Hasła i idee dnia 8 marca są zgodne z ideami ruchu obrońców pokoju. **W tym potężnym obozie pokoju i w walce o pokój wielką siłę stanowi demokratyczny ruch kobiet całego świata.**

Kobiety polskie podejmując specjalne zobowiązania z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, zobowiązują się do pełnienia „Wart Pokoju".

Mamy zamiar przedłożyć w Sejmie propozycje Stałego Komitetu Obrońców Pokoju. **Niewątpliwie Sejm reprezentujący interesy pokojowe narodu polskiego przyjmie ten apel.**

Nasza droga walki o pokój — to większa wydajność pracy i ruch racjonalizatorski i nowatorski, rozwinięcie nowych form współzawodnictwa pracy, lepsza organizacja pracy, pogłębienie dyscypliny pracy, rozwijanie twórczej inicjatywy mas.

Nasza droga walki o pokój — to dalsza przebudowa ustroju wsi polskiej i likwidacja wiekowego zacofania na wsi, to rozwijanie spółdzielczości produkcyjnej na wsi, to wzmożona walka z burżuazią wiejską, to likwidacja spekulantów i wyzyskiwaczy na wsi.

Nasza droga walki o pokój — to droga rozwoju naszej nauki, wiedzy i literatury, to napełnianie jej treścią socjalistyczną i zbliżenie jej do świata pracy.

Realizacja naszych planów 6-letnich podnosić będzie obronność naszego kraju i wzmacniać będzie światowy obóz pokoju".

Obywatel Ćwik przedstawia zebranym tekst **adresu do Sejmu Ustawodawczego, w którym Polski Komitet Obrońców Pokoju zwraca się do Sejmu z prośbą o dopuszczenie na salę obrad delegacji polskiego ruchu pokoju, aby mogła wręczyć Marszałkowi tekst apelu Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju z prośbą o przedyskutowanie i poparcie tego apelu.**

Plenarne posiedzenie wybrało delegację w składzie: przewodniczący Zarządu Gł. ZSCh Ignar, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie Goetel, górnik-przodownik pracy, członek Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — **Kociuba,** literat Parandowski, chłop **Przybysz,** metalowiec, przodownik pracy —**Stanek,** reżyser **Schiller** oraz przodownica pracy, włókniarka **Wyrzykowska.** W razie zgody Sejmu delegacja wręczy Marszałkowi tekst apelu.

W toku obrad wpłynął wniosek o wyraż**enie protestu przeciwko bezprzykładnemu potraktowaniu przez władze holenderskie delegacji pokoju do parlamentu w Hadze.**

Na zakończenie obrad sekretarz generalny Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju ob. Borejsza złożył sprawozdanie z działalności Komitetu.

Delegaci u marszałka Sejmu

W dniu 6 bm. Marszałek Sejmu Ustawodawczego RP. Władysław Kowalski przyjął delegację Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w osobach: ob. ob. Rapackiego, Borejszy, Ćwika, Kruczkowskiego, Kociuby i Matwina.

Delegacja prosiła Marszałka o zezwolenie na złożenie na najbliższym posiedzeniu Sejmu apelu stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju do parlamentów świata.

Marszałek Kowalski przyrzekł zaproponować Sejmowi Ustawodawczemu przyjęcie delegacji Światowego Kongresu Obrońców Pokoju na posiedzeniu w dniu 7. 3. br.

Rozkwit Rumunii

W dniu 6 marca rb. minęła 5 rocznica zwycięstwa rumuńskich mas pracujących nad siłami reakcji i utworzenia rządu demokratycznego z dr Petru Grozą na czele.

W ciągu ub. 5 lat Rumuńska Republika Ludowa osiągnęła olbrzymie sukcesy w rozwoju przemysłu, rolnictwa, kultury, nauki i sztuki.

Sytuacja materialna robotników, chłopów i inteligencji uległa znacznej poprawie. 730.000 chłopów bezrolnych otrzymało ziemię w wyniku reformy rolnej. Wzrosły płace robotników i urzędników. Reforma walutowa, przeprowadzona 14 sierpnia 1947 r. wzmocniła znacznie wartość pieniądza rumuńskiego.

W kraju, w szybkim tempie buduje się nowe przedsiębiorstwa i instytucje kulturalne. Przemysł rumuński przystąpił do produkcji nowych i nie produkowanych dotychczas w Rumunii, maszyn i agregatów.

Podczas, gdy w ustroju burżuazyjnym, budżet rumuński był prawie zawsze budżetem deficytowym to już w roku 1948 dochody przewyższały wydatki o ponad 12.000.000.000 lei. W roku 1949 suma ta wzrosła do 36.000.000.000 lei.

Państwo otacza olbrzymią troską masy pracujące. W r. 1949, 170.000 robotników spędziło urlopy wypoczynkowe i zdrowotne w sanatoriach i na wczasach.

Pomyślne wyniki daje prowadzona w Rumunii na olbrzymią skalę walka z analfabetyzmem. W okresie władzy ludowej umiejętność pisania i czytania zdobyło 2.000.000 osób. Wzrosła znacznie liczba uczących się w szkołach powszechnych, średnich i na wyższych uczelniach.

Wzrosła poważnie wydajność pracy robotników rumuńskich. Współzawodnictwo pracy obejmuje coraz szersze rzesze pracujących. Wielu robotników osiągnęło w wyniku współzawodnictwa wspaniałe sukcesy produkcyjne i podwyższyło swoje kwalifikacje.

Poważne zmiany nastąpiły w rumuńskiej wsi. W chwili obecnej istnieje w Rumunii ponad 100 spółdzielni produkcyjnych, które jednoczą wiele tysięcy gospodarstw chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych. Zrzeszenia uprawy ziemi skupiają około 90.000 gospodarstw chłopskich.

W oparciu o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, naród rumuński kroczy pod wodzą Rumuńskiej Partii Robotniczej do socjalizmu.

Wiktor Grosz

ambasadorem R. P. w Pradze

W dniu 28 lutego Prezydent Rzeczypospolitej mianował ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym RP. w Pradze ob. Wiktora Grosza, dotychczasowego rzecznika Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Dotychczasowy ambasador RP. w Pradze ob. Leonard Borkowicz mianowany zostaje na inne stanowisko w kraju.

W interesie Państwa i religii

Rządowy projekt ustawy o majątkach kościelnych na forum Sejmu

W dniu 6-ego b.m. odbyło się 76 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, które otworzył Marszałek Kowalski.

Głównymi momentami posiedzenia było przemówienie prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, wygłoszone podczas pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadanych gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego — oraz sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu o projekcie ustawy skarbowej i preliminarzu budżetowym na rok 1950.

Podajemy poniżej treść przemówienia premiera Cyrankiewicza.

Rząd przedkłada Sejmowi projekt ustawy, która nosi tytuł:
o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki,
o poręczeniu proboszczom posiadanych gospodarstw rolnych,
o utworzeniu Funduszu Kościelnego.

Jak więc widzimy, projekt ustawy zmierza po pierwsze do uregulowania spraw, oczekujących na załatwienie w logicznej konsekwencji, przeprowadzonej w Polsce w roku 1944 i 1945, Reformy Rolnej.

Jak wiadomo, dekret PKWN z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu Reformy Rolnej postanawiał, że **o położeniu prawnym nieruchomości ziemskich, należących do Kościoła katolickiego lub gmin wyznaniowych innych wyznań, orzeknie Sejm Ustawodawczy.**

Polska Ludowa, gdy tylko dźwignęła się spod jarzma okupacji hitlerowskiej, wyzwolona zwycięską ofensywą Armii Radzieckiej, walką polskiego żołnierza, wysiłkiem mas robotniczych i chłopskich — **jako fundamenty swego wyzwolenia i swojego odrodzenia — postawiła**

dwie historyczne podstawowe reformy

1) NACJONALIZACJĘ PRZEMYSŁU, likwidującą kolonialny wyzysk polskiego narodu przez zagranicznych kapitalistów i ich rodzimych popleczników i otwierającą perspektywy rozkwitu polskiego, narodowego, socjalistycznego przemysłu, a więc **perspektywy rozwoju siły i dobrobytu narodu, rozwoju znaczonego takimi zwycięskimi etapami, jak każdy rok 3-letniego Planu Odbudowy i takimi perspektywami, jak Plan 6-letni.**

2) REFORMĘ ROLNĄ, kładącą kres wiekowej krzywdzie chłopa polskiego, usuwającą tę feudalno - obszarniczą kulę u nogi, uniemożliwiającą rozwój wsi polskiej, rozwój nowoczesnych form gospodarowania, rozwój dobrobytu naszego narodu.

Jest rzeczą dla każdego jasną, że takie bezzwłoczne przeprowadzenie przez Polskę Ludową u zarania niepodległości dwóch zasadniczych, historycznych reform, było **nie tylko spełnieniem dążeń mas robotniczych i chłopskich i ukoronowaniem ich długiej i ofiarnej walki o wyzwolenie społeczne i wypełnieniem testamentu najlepszych synów narodu i najlepszych umysłów** — ale **STAŁO SIĘ RÓWNOCZEŚNIE PODSTAWĄ TRWAŁOŚCI WŁADZY LUDOWEJ W POLSCE, PODSTAWĄ NIEODWRACALNOŚCI ZWYCIĘSTWA MAS LUDOWYCH, umożliwiło pełne wykorzystanie tego zwycięstwa dla szybkiej odbudowy zniszczonej Polski** — i umożliwia odrabianie w ciągu krótkich lat całych dziesięcioleci zaniedbania i zacofania gospodarczego Polski, umożliwia realizowanie tej wspaniałej, historycznej szansy szybkiego rozwoju narodu poprzez budowę fundamentów socjalizmu.

Takie było i jest historyczne znaczenie tych dwóch reform społecznych: nacjonalizacji przemysłu i Reformy Rolnej.

Otóż przeprowadzona wówczas Reforma Rolna nie objęła swoim zasięgiem **T. ZW. DÓBR MARTWEJ RĘKI.** Sprawa ta, jak już mówiłem na wstępie, została w dekrecie PKWN o Reformie Rolnej odroczona i pozostawiona do decyzji Sejmu Ustawodawczego.

Obszarniczo feudalny charakter dużej części nieruchomości ziemskich, w szczególności należących do biskupów i niektórych klasztorów, nie ulegał najmniejszej wątpliwości. **Także późniejsze wydarzenia na terenie tych obszarniczych majątków, rodzaj i poziom gospodarki, jak również traktowanie robotników rolnych, którzy musieli na tych dobrach niejednokrotnie strajkami walczyć o swo prawa,** potwierdzał fakt, że mieliśmy tu do czynienia z

typową gospodarką obszarniczo-feodalną,

z anachronizmem historycznym, na który nie ma miejsca na dłuższą metę w Polsce Ludowej.

Oto realizując wówczas z woli polskiego ludu pracującego historyczne w dziejach naszego narodu reformy i rewolucyjne przeobrażenia, **Rząd Polski Ludowej kierował się dążeniem do stworzenia najkorzystniejszych warunków dla ludzi pracy, dla rozkwitu Polski Ludowej, trwając równocześnie W POSZANOWANIU UCZUĆ RELIGIJNYCH WSZYSTKICH WIERNYCH I WOLNOŚCI KULTU RELIGIJNEGO.**

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Walne zwycięstwo górników USA

uwieńczyło 8-miesięczną walkę o lepsze warunki płacy

Zakończył się strajk 370 tysięcy górników amerykańskich. Pomiędzy właścicielami kopalń a Związkiem Zawodowym Górników podpisany został nowy układ zbiorowy, zaakceptowany przez Komitet Polityczny Związku Zawodowego, składający się z 200 osób.

Nowy układ przewiduje podwyżkę płacy dziennej o 70 centów oraz podwyżkę kwot, wnoszonych przez właścicieli kopalń na rzecz funduszu emerytalnego górników o 10 centów od każdej tony wydobytego węgla.

Układ podpisany został na okres do 1 lipca 1952 roku, lecz na mocy tego układu pertraktacje w przedmiocie wysokości płac mogą być wznowione po dniu 1 kwietnia 1951 roku.

Wszelkie kwoty, zaległe z tytułu funduszu emerytalnego od chwili wygaśnięcia mocy obowiązującej poprzedniego układu zbiorowego, muszą być wniesione przez właścicieli kopalń do 15 marca br.

Według danych Związku Górników, zaległości z tego tytułu, jeśli chodzi o właścicieli kopalń w stanach południowych — wynoszą od czerwca ub. roku około 5 milionów dolarów.

W ten sposób górnicy odnieśli wielkie zwycięstwo. Po 8-miesięcznej walce, w toku której właściciele kopalń uporczywie odmawiali pertraktacji, licząc na to, że ustawa Tafta—Hartleya oraz ingerencja organów sądowych pomoże im w złamaniu solidarności robotniczej i w zmuszeniu górników do powrotu do pracy.

?? Mknąca po falach ??

W interesie Państwa i religii

* * *

Rządowy projekt ustawy o przejęciu przez państwo tzw. „dóbr martwej ręki" czyli majątków kościelnych, o zabezpieczeniu proboszczom posiadanych gospodarstw wiejskich i utworzeniu funduszu kościelnego — zmierza do uregulowania spraw majątkowych Kościoła w Polsce, zgodnie z potrzebami religii i wymaganiami polskiej racji stanu.

W dotychczasowej gospodarce majątkiem kościelnym w Polsce, który podlegał władzy biskupów, były liczne wykroczenia. Nie wszystkie dochody służyły sprawie Kościoła. Były wydatki, które nie miały nic wspólnego z religią a nawet były wręcz wrogie wobec Polski Ludowej.

W majątkach kościelnych utrzymywały się stosunki obszarniczo - feudalne. Administracja powoływana z władzy biskupiej troszczyła się przede wszystkim o wygodne życie we dworach, zaniedbując gospodarkę, pozbawiając robotników rolnych w tych majątkach uprawnień umowy zbiorowej, eksploatując ich nieludzko. Wszystko wskazywało na konieczność zmian, odpowiadających wymaganiom społecznym i ekonomicznym w Państwie Ludowym.

Nowa ustawa chroni interesy religii. Powstać ma bowiem Fundusz Kościelny, do którego będą wpływały wszystkie dochody z majątków kościelnych przejętych przez Państwo, a także dotacje Rządu dla Kościoła. Fundusz ten zarządzany będzie z udziałem duchowieństwa i wiernych. Jego środki przeznaczone będą wyłącznie na potrzeby Kościoła, na popieranie akcji charytatywnej, na pomoc lekarską i emerytalną dla duchownych i na inne cele ściśle związane z działalnością Kościoła w Polsce.

Państwo przejąć ma tylko duże majątki kościelne. Nie będą przejęte gospodarstwa rolne proboszczów. Pozostawione będą również w posiadaniu władz kościelnych wszystkie budynki kościelne, klasztorne, seminariów i szkół duchownych itp. służące potrzebom działalności religijnej.

Nowa ustawa zmierza więc przede wszystkim do uporządkowania gospodarki majątkami Kościelnymi w Polsce, zgodnie z duchem reformy rolnej i zgodnie z zadaniami, jakim majątki te powinny służyć.

Z konsekwentnej postawy Rządu, ze zdecydowanej postawy mas ludowych, które nie dopuściły do szerzenia się waśni religijnych, jakie usiłowała wzniecić reakcyjna część kleru, z postawy patriotycznej części duchowieństwa zrodził się doniosły przełom, zapowiadający możność unormowania stosunków pomiędzy Kościołem i Państwem.

Toteż projektowana ustawa powinna przyczynić się do unormowania stosunków pomiędzy Kościołem i Państwem, gdyż przepisy jej świadczą z jednej strony o tym, że władza ludowa uznaje potrzeby Kościoła w Polsce, a z drugiej zaś jest to świadectwo dalszego wzmacniania się władzy, powołanej do strzeżenia polskiej racji stanu.

E. P.

Rządowy projekt ustawy o majątkach kościelnych na forum Sejmu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Mimo więc niewątpliwego charakteru feudalno - obszarniczego dóbr martwej ręki, zostały one z inicjatywy Rządu Ludowego wyłączone z dekretu o Reformie Rolnej i pozostawione do decyzji Sejmu Ustawodawczego, gdyż **Rząd Ludowy kierował się wówczas, podobnie jak i dziś, dążeniem do regulowania stosunków pomiędzy Państwem Ludowym a Kościołem na nowych podstawach, tj. na zasadach, opartych na całkowitym uznaniu przez Kościół przeobrażeń, jakie dokonują się w Polsce oraz na pełnym respektowaniu wolności wyznań i praktyk religijnych oraz działalności Kościoła, nie kolidującej z żywotnymi interesami Polski Ludowej.**

Wysiłki czynione w tym kierunku przez Rząd nie znajdowały zrozumienia w kierowniczych kołach episkopatu. Przeciwnie. **Episkopat środki, które czerpał z dóbr pozostawionych mu przez Rząd Ludowy, obracał na działalność nacechowaną częstokroć nie tylko niechęcią, ale i nienawiścią do Polski Ludowej.** Rząd uważa, że jest to zjawisko nienaturalne. W szczególności nienaturalne jest, że dochody z tych dóbr biskupich szły na cele przez nikogo nie kontrolowane, w dodatku **na cele wrogiej roboty politycznej**, a równocześnie szereg istotnych potrzeb Kościoła, istotnych potrzeb niższego duchowieństwa, pozostawał niezaspokojony.

Dlatego to wówczas wynikiem siły i rozwagi władzy ludowej było pozostawienie tej sprawy do rozstrzygnięcia Sejmowi Ustawodawczemu.

Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj posiadamy już dostateczną ilość danych, które pozwalają nam sprawę likwidacji pozostałości obszarniczo - feudalnych uregulować w ten sposób, że **przejmując na własność Państwa nieruchomości ziemskie związków wyznaniowych, możemy równocześnie**

PORĘCZYĆ PROBOSZCZOM POSIADANE GOSPODARSTWA ROLNE

do wysokości 50, względnie 100 ha, zależnie od terenu i w dostosowaniu do granic ustalonych w ustawie o Reformie Rolnej i że **równocześnie ustawa postanawia dla odbudowy kościołów, dla materialnego zabezpieczenia duchowieństwa, a także dla celów charytatywnych**

stworzenie Funduszu Kościelnego.

Na ten Fundusz Kościelny składać się będą dochody z nieruchomości ziemskich, przejętych przez Państwo oraz dotacje państwowe, uchwalone przez Radę Ministrów.

Jak więc widzimy projekt ustawy reguluje:

1 **sprawę usunięcia pozostałości obszarniczo - feudalnych w dobrach martwej ręki przez przejęcie na własność Państwa nieruchomości ziemskich związków wyznaniowych, przy czym CAŁY DOCHÓD Z PRZEJĘTYCH NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONY BĘDZIE POPRZEZ FUNDUSZ KOŚCIELNY WYŁĄCZNIE NA CELE KOŚCIELNE I CHARYTATYWNE.**

2 **nie będą przejęte kościelne nieruchomości ziemskie, stanowiące gospodarstwa rolne proboszczów do 50 względnie 100 ha, a odwrotnie — PAŃSTWO PORĘCZA TYM DUCHOWNYM TE NIERUCHOMOŚCI JAKO PODSTAWĘ ICH ZAOPATRZENIA.**

3 **wyłącza się od przejęcia miejsca przeznaczone do wykonywania kultu religijnego, a także budynki mieszkalne, stanowiące siedzibę klasztorów, kurii biskupiej i arcybiskupiej, chociażby budynki te znajdowały się na nieruchomościach podlegających przejęciu przez Państwo,**

4 **poszczególne obiekty lub kategorie nieruchomości ziemskich przejęte przez Państwo może Rada Ministrów pozostawić w zarząd i użytkowanie lub przekazać w zarząd i użytkowanie kościelnym instytucjom, zakładom itp.,**

5 **utworzony zostaje Fundusz Kościelny, w którego zarządzie zabezpieczony będzie udział duchowieństwa i wierzących. POWSTANIE TEGO FUNDUSZU KOŚCIELNEGO POZWOLI UREGULOWAĆ WIELE NIEZAŁATWIONYCH DOTĄD BOLĄCZEK I STANOWI WYRAZ STOSUNKU PAŃSTWA DO KOŚCIOŁA I JEGO POTRZEB, STOSUNKU DO DUCHOWIEŃSTWA I JEGO POTRZEB.**

Zadaniem tego Funduszu będzie:

świadczyć na utrzymanie i odbudowę kościołów, na udzielanie duchownym pomocy materialnej i lekarskiej oraz organizowanie dla nich domów wypoczynkowych, na objęcie duchownych ubezpieczeniem chorobowym w wypadkach uzasadnionych, na specjalne zaopatrzenie emerytalne społecznie zasłużonych duchownych, na wykonywanie działalności charytatywno - opiekuńczej.

Rząd przewiduje, że oprócz dochodów z przejętych przez Państwo nieruchomości ziemskich, Rada Ministrów może uchwalać także odpowiednie dotacje państwowe.

Dodać zresztą trzeba, że i teraz jeszcze przed utworzeniem Funduszu Kościelnego, **Rząd z całą życzliwością odnosił się do istotnych potrzeb Kościoła, a w szczególności do pracy charytatywno - opiekuńczej, co znalazło między innymi wyraz chociażby w pomocy udzielanej „Caritas" i w wyrównanu krzywd, wyrządzanych biednym i potrzebującym przez zacietrzewienie niektórych dostojników kościelnych, wstrzymujących na przykład transporty z odzieżą, z lekarstwami i ze środkami żywności, przeznaczone dla najbiedniejszych — tylko dlatego, że „Caritas" przestała być pokrywką dla wrogiej politycznej działalności, a stała się — dzięki postawie ogromnej większości duchowieństwa — instytucją naprawdę charytatywną.**

Jak z pobieżnego wyliczenia najistotniejszych punktów ustawy wynika, ustawa, którą Rząd przedkłada, w szczególności przez utworzenie Funduszu Kościelnego reguluje sprawy materialnego zabezpieczenia Kościoła i duchowieństwa i celów charytatywno - opiekuńczych w sposób jak najdalej uwzględniający wszystkie istotne potrzeby Kościoła i duchownych.

Stało się to możliwe i konieczne dzięki temu, że w okresie tych lat odbudowy Polski, które już mamy za sobą, coraz wyraźniej okazywało się, że **WIĘKSZOŚĆ KSIĘŻY W POLSCE, IDĄC ZA GŁOSEM MAS,**

pragnie lojalnej współpracy z Państwem Ludowym,

i czyni to z patriotyzmu, czyni to, uznając za słuszną postawę Rządu, który strzeże wolności religii, wolności praktyk religijnych i działalności charytatywnej, a równocześnie stanowczo nie dopuszcza do tego, aby pod pokrywką tej działalności odbywała się wroga Polsce Ludowej robota polityczna, nadużywanie ambony dla celów wrogich Polsce Ludowej, albo rozdrapywanie mienia publicznego dla korzyści osobistej, tak jak to się działo w „Caritas".

Tak więc z konsekwentnej postawy Rządu, ze zdecydowanej postawy mas ludowych, które nie dopuściły do szerzenia się waśni religijnych, jakie usiłowali niektórzy wzniecać dla celów nie mających nic wspólnego z religią, dla celów dywersji politycznej, z postawy ogromnej większości wierzących, z postawy patriotycznego duchowieństwa **RODZI SIĘ DONIOSŁY PRZEŁOM W STOSUNKACH POMIĘDZY KOŚCIOŁEM A PAŃSTWEM, przełom, który tak dobitny wyraz znalazł w obradach ogólnopolskiego zjazdu księży i działaczy zrzeszenia katolickiego „Caritas", przełom, któremu nie zdołały przeszkodzić żadne próby zastraszenia i represji ze strony reakcyjnej części hierarchii kościelnej, przełom, który zapowiada niewątpliwą normalizację stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem i który jest dowodem bankructwa polityki źle maskowanej, albo i wcale niemaskowanej nienawiści do władzy ludowej ze strony części hierarchii kościelnej, przełom, który wróży, że większość episkopatu wejdzie na drogę normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem Ludowym.**

Wszelkie próby wichrzeń antyludowych i reakcyjnych wystąpień politycznych i próby stosowania represji przez reakcyjną część hierarchii kościelnej wobec uczciwych i patriotycznych kapłanów spełzły na niczym. **Kierownicze koła episkopatu mogły się przekonać o bezskuteczności represji, które spotkały się nie tylko z oporem ze strony władz państwowych i mas ludowych, ale także z coraz wyraźniejszą niechęcią i oporem patriotycznego duchowieństwa i szerokich rzesz katolickich.**

Dlatego to Rząd mając aktywne poparcie rzesz wierzących, zyskując właściwe zrozumienie dla swojej polityki ze strony całego światłego duchowieństwa jest przekonany, że **doprowadzi do uregulowania stosunków pomiędzy Państwem a Kościołem na podstawie pełnej wolności religijnej i na podstawie całkowitego uznania racji stanu Polski Ludowej i historycznych zdobyczy ludu polskiego.**

Wyrazem tego przekonania jest przedłożona Sejmowi ustawa, która likwidując z jednej strony anachroniczne pozostałości feudalizmu i obszarnictwa w dobrach martwej ręki, równocześnie poręcza proboszczom posiadane gospodarstwa, a stworzony Fundusz Kościelny jest **wyrazem troski Państwa o istotne potrzeby Kościoła i duchowieństwa. Sądzimy, że sprzyjać temu będzie**

DALSZA NORMALIZACJA STOSUNKÓW pomiędzy Kościołem a Państwem. Liczymy, że coraz większe rzesze patriotycznego duchowieństwa coraz śmielej torować będą drogę do tej normalizacji. **Będzie to normalizacja oparta o poszanowanie religii i o respektowanie polskiej racji stanu, reprezentowanej przez Rząd Ludowy.** Dlatego to ustawa, którą Rząd wnosi Sejmowi do uchwalenia, będzie powitana przez szerokie rzesze, przez masy pracujące, przez rzesze wiernych jako **dowód poszanowania religii i jako dowód dalszego wzmacniania się władzy ludowej w Polsce.**

Szpiedzy amerykańscy przed sądem w Sofii

6 bm. w godzinach porannych rozpoczął się przed sądem okręgowym w Sofii proces grupy szpiegowskiej, działającej na rzecz USA.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Michał Szipkow, Ziwka Rindowa, Stefan Kratunkow, Nikola Canow i Wasyl Malczew.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych.

Jako pierwszy zeznawał oskarżony Michał Szipkow, który w całej rozciągłości przyznał się do winy.

W 25-tą rocznicę zgonu

Masy pracujące oddadzą hołd

pamięci Juliana Marchlewskiego — wielkiego rewolucjonisty i Polaka

22 marca mija 25 rocznica zgonu Juliana Marchlewskiego, wielkiego rewolucjonisty i znakomitego Polaka, jednego z najwybitniejszych organizatorów rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce, niezłomnego szermierza wolności, który całe swe życie poświęcił walce o wyzwolenie społeczne i narodowe mas pracujących Polski.

Julian Marchlewski był członkiem Wielkiego Proletariatu, współzałożycielem Związku Robotników Polskich, jednym z twórców i czołowych przywódców SDKPiL i KPP.

Życie i walka Juliana Marchlewskiego są nierozerwalnie związane z dziejami polskiego ruchu robotniczego i walk narodu polskiego o wolność.

W 25 rocznicę zgonu Juliana Marchlewskiego, masy pracujące naszego kraju złożą hołd nieugiętemu bojownikowi o wolność i socjalizm.

Dla organizacji obchodu rocznicy zgonu J. Marchlewskiego został powołany Komitet, w skład którego wchodzą członkowie KC PZPR z przewodniczącym, ob. Bolesławem Bierutem na czele.

Uroczystości rocznicowe odbędą się w drugiej połowie marca. Dnia 22 marca specjalna delegacja przywiezie urnę z prochami Juliana Marchlewskiego z Berlina do Warszawy.

Z okazji rocznicy przygotowuje się bibliografię bogatej spuścizny pisarskiej wielkiego rewolucjonisty. Nakładem „Książki i Wiedzy" wyjdzie broszura o Julianie Marchlewskim. Przygotowuje się do druku materiał do pism wybranych Juliana Marchlewskiego.

Kongres Pokoju w Albanii

W stolicy Albanii — Tiranie rozpoczął się Narodowy Kongres Obrońców Pokoju. Na Kongresie obecnych jest 350 delegatów i przeszło stu gości.

Na posiedzeniu inauguracyjnym obecni byli premier gen. Enver Hodża oraz przedstawiciele Rządu i Albańskiej Partii Pracy. Przybyli również goście zagraniczni m. in. delegacja polska.

Na pierwszym posiedzeniu Kongresu przewodniczący komitetu organizacyjnego Konomi wygłosił referat na temat: „Walka narodu albańskiego o pokój".

„Wybory" w Grecji

Jak donosi z Aten agencja TASS, w niedzielę odbyły się w Grecji „wybory" do parlamentu w atmosferze zaciekłego terroru faszystowskiego.

Dla obrony „wolności głosowania" faszyści greccy terroryzowali wyborców przy pomocy policji, a w przeddzień „wyborów" osadzono wielu patriotów greckich w obozie śmierci na wyspie Makronissos.

Kary długoletniego więzienia

w procesie 13 szpiegów holenderskich w Czechosłowacji

Sąd w Pradze wydał wyrok w sprawie 13 szpiegów zagranicznych, którzy prowadzili działalność dywersyjną przeciw Czechosłowacji. Na czele tych szpiegów stał przedstawiciel holenderskich kół handlowych w Czechosłowacji Johannes Louvers. W toku procesu udowodniono w pełni winę wszystkich oskarżonych.

Johannes Louvers został skazany na 15 lat więzienia, Józef Vavra — na 20 lat więzienia, Slovenczkowa i Karol Rodovsky — na 25 lat więzienia. Pozostałych oskarżonych skazano na kary więzienia **od lat 3 do 20**. Trzej oskarżeni szpiedzy — Mueller, Horansky i Fiksel, którzy ukrywają się za granicą, zostali skazani zaocznie.

W toku procesu stwierdzono, że nie tylko przedstawiciel holenderskich kół handlowych w Czechosłowacji Johannes Louvers, ale i cały personel dyplomatyczny poselstwa holenderskiego w Pradze, nie wyłączając posła Meerensa i obecnego charge d'affaires Holandii w Czechosłowacji Van der Haaga zajmował się działalnością szpiegowską przeciwko Republice Czechosłowackiej. Przedstawiciele Holandii w Czechosłowacji utrzymywali ścisły kontakt z resztkami reakcji czechosłowackiej, nadużywali swych przywilejów dyplomatycznych, przesyłali pocztą dyplomatyczną za granicę zdobyte informacje szpiegowskie i zaopatrywali w fałszywe paszporty reakcjonistów czechosłowackich, pomagając im w ucieczce za granicę. Udowodniono również, że holenderski attache wojskowy Hoselman zajmował się systematycznie szpiegostwem wojskowym przeciwko Czechosłowacji.

Stwierdzono wreszcie, że Louvers i inni przedstawiciele Holandii uprawiali szpiegostwo, a w szczególności szpiegostwo ekonomiczne na rzecz anglo-amerykańskich kół reakcyjnych. Louvers za pośrednictwem swego zastępcy Doorny utrzymywał ścisłą łączność z przedstawicielami USA, Wielkiej Brytanii i Kanady w Pradze.

Masy pracujące Czechosłowacji przyjęły wyrok sądu z wielkim zadowoleniem.

PRZYGODY WICKA I WACKA



SOBEK: — O, marmolada! Słowo daję, że marmolada z łyżką! Skandal, żeby tak zostawiać na chodniku! O, z marnotrawstwem trzeba walczyć! Wiem, co zrobię!...

WACEK: — O rety to już drugi!... Samobójco co wyczyniasz? Zjadasz pastę do podłogi!...
SOBEK: — A już! Wcale w to nie wierzę! Chcesz mi pan obrzydzić!

WACEK: — Sobek podniósł puszkę, którą pan porzucił! Nie da sobie przetłomaczyć, że to nie jest marmolada i wcina! Ratuj pan!
SZABERSKI: — Zaraz biegnę!...

SZABERSKI: — Ręczę słowem honoru, że to pasta do podłogi.
SOBEK: — I pan się złakomił? Ale nic z tego, mój panie, bo sam zjem wszystko i basta!

Już od dziś

Filmy o kobietach
w kinach „Stylowy" i „Gdynia"

W związku z obchodzonym 8 marca „Dniem Kobiet" w kinie „Stylowy" wyświetlany będzie przez szereg dni, począwszy od dziś, wspaniały film Wandy Jakubowskiej „Ostatni etap".

Kierownictwo kina będzie przyjmowało zbiorowe zgłoszenia kół Ligi Kobiet przy zakładach pracy na wszystkie seanse.

Ponadto w kinie „Gdynia" wyświetlany będzie film pt. „Kobiety w walce o pokój". (bk)

Szybciej kierować kandydatów
na 3-tygodniowe wczasy

W połowie bm. rozpoczynają się turnusy 3-tygodniowych specjalnych wczasów dla świata pracy — przeciwwołowicowych i przeciwpylicowych. Na wczasy te robotnicy zagrożeni tymi chorobami zawodowymi wyjadą do dwóch miejscowości dolnośląskich: do Lądka-Zdroju i Szczawna-Zdroju (dawn. Solice).

Zgodnie z postanowieniem ostatniej konferencji, typowaniem kandydatów na te wczasy zajmuje się Poliklinika Chorób Zawodowych, zaś kierowaniem do Polikliniki — lekarze fabryczni. Trzeba więc tak zorganizować pracę, aby procedura była jak najbardziej uproszczona i robotnicy mogli w pełni wykorzystać przysługujące im dobrodziejstwa akcji wczasowo-leczniczej. (s)

Nie 26, lecz 27 zł.

Do podanej przed kilku dniami notatki o nowej obniżce cen jaj wkradła się pomyłka. Jaja staniały, ale kosztują nie 26 zł., jak mylnie wydrukowano, lecz 27 złotych. Można je nabyć po tej cenie w sklepach spółdzielczych PSS, PCH, MHD, w PDT oraz sklepach Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej.



Rzecz dzieje się przed komisją poborową.

— Więc chcecie, aby was zwolniono jako krótkowidza?... No, dobrze, zaraz się przekonamy...

— Chętnie... Czy pan doktór widzi, tam na ścianie, ten gwóźdź?

— Widzę, cóż z tego?

— Bo ja go nie widzę!

* * *

Bardzo inteligentna, lecz mało sympatyczna panna zwróciła się kiedyś do Bernarda Shawa z pytaniem, czy wyjdzie wkrótce zamąż.

— Pani nigdy nie wyjdzie zamąż — odpowiedział Shaw.

— Dlaczego?...

— Bo pani jest zbyt mądra, aby wyjść za mężczyznę, który jest tak głupi, aby się z panią ożenić...

* * *

Pan Hipolit wchodzi do restauracji. Zamawia befsztyk. Kelner podaje mu żądane mięso, które ma wygląd strzępka wymoczonej ścierki. Smak odpowiada mniej więcej wyglądowi.

— Przepraszam pana, co to jest? — pyta pan Hipolit.

— Befsztyk... — odpowiada uprzejmie kelner.

— Befsztyk?... Kochany przyjacielu, pan tu naprózno traci czas...

— Dlaczego?

— Bo z taką fantazją, jaką pan ma, powinien pan zostać poetą...

Młodzież SP „startuje" 15 bm.

Boiska sportowe wybudują w Łodzi dzielni junacy

Dziewczęta uporządkują drogi i świetlice przyfabryczne
W tegorocznych „trzydniówkach" weźmie udział 10 tys. młodzieży

„Służba Polsce" przygotowuje się do „startu". Niezadługo, bo już 15 marca, chłopcy i dziewczęta szkolnych hufców SP wyruszą w różne strony miasta, by spędzić kilka godzin przez trzy dni w miesiącu przy łopacie, kilofie czy motyce. Od 15 bowiem marca rozpoczynają się w Łodzi prace w ramach tzw. „trzydniówek".

Na pierwszy ogień pójdzie młodzież łódzkich szkół ogólnokształcących. Praca, jaka ją czeka, jest bardzo urozmaicona, a przy tym pełna korzyści dla samych uczniów i uczennic.

Bo wiedzieć trzeba, największy nacisk położy się w tym roku **na roboty związane z budową nowych czy uporządkowaniem starych boisk, stadionów i placów, służących dziełu krzewienia kultury fizycznej i sportu.**

Tym przyjemniej więc będzie młodzież ćwiczyła na boiskach sportowych, wiedząc, że korzysta z owoców własnej pracy.

Taki np. stadion sportowy WKS Legia na Placu 9 Maja, przedstawiający obecnie obraz ruiny — **zmieni zupełnie swój wygląd.** 50 junaków, zatrudnionych tutaj każdego dnia, doprowadzi go nareszcie do należytego porządku. **Własnymi siłami chłopcy urządzą tutaj porządne boisko, wybudują drewniane trybuny, zastępowane dotychczas przez wał ziemi, naprawią bieżnię i tor żużlowy, postawią parkan, słowem — zmienią boisko WKS nie do poznania.**

Inne znów grupy junaków zatrudnione będą w tym samym czasie przy budowie dalszych ośrodków sportowych. **Jak np. dzięki ich pracy zmieni się tor kolarski w Helenowie?** Jak wiadomo otacza go zupełnie niepotrzebny wał ziemi. O wiele przyjemniej będzie więc tor helenowski wyglądał, gdy chłopcy rozniosą na szpadlach nikomu nie przydatny wał.

W ośrodku sportowym Zjednoczonych przy ul. Kilińskiego zajmą się nasi junacy budową **jeszcze jednego boiska.**

Największym jednak dziełem junaków SP będzie budowa „od podstaw" nowego ośrodka sportowego na Chojnach, w bok od ul. Dąbrowskiego, gdzie dzisiaj leżą ugorem bezużyteczne pola. Zadanie ważne i przyjemne dla junaków o tyle, że ludność Chojen była dotychczas zupełnie pozbawiona boisk.

Tak oto przedstawiają się zadania, oczekujące w tym roku chłopców. **A gdzie będą zatrudnione dziewczęta?**

I dla nich znajdzie się praca, dająca nie mniejsze zadowolenie, niż budowa boisk sportowych. Junaczkom powierzy się przede wszystkim **pielenie trawników i oczyszczanie dróg parkowych.** Drugi rodzaj pracy, jaką będą spełniały junaczki — to **porządkowanie zaniedbanych świetlic przyfabrycznych.**

Dziewczęta doprowadzą do porządku biblioteczki i należycie udekorują sale, aby jak najbardziej uprzyjemnić robotnikom pobyt w świetlicy.

W dalszej natomiast perspektywie „trzydniówek" znajdują się prace **w miejskich gospodarstwach rolnych — przy żniwach, uprzątaniu siana, kopaniu kartofli itd.** Tej pracy nie powierzy się jednak uczniom, którzy w tym okresie będą już mieli wakacje, lecz młodzieży, zatrudnionej w prywatnych zakładach pracy.

Ogółem przewiduje się, że w tegorocznych „trzydniówkach", w okresie od 15 marca do 15 listopada, weźmie udział około 10 tysięcy młodzieży.

Oczywiście, tak jak w latach ubiegłych, stosowane będzie na szeroką skalę współzawodnictwo pracy, przy czym po raz pierwszy wprowadzi się obok odznaczeń dla przodowników pracy — specjalne nagrody książkowe i inne. (kł)

Z wezwaniami i bez

Zapisujemy się na kursy!
Nauka rozpoczyna się jeszcze w tym tygodniu

Wczoraj rozpoczęły się w Łodzi zapisy na nowozorganizowane kursy dla analfabetów. Zapisy odbywają się w stukilkunastu, szkołach których adresy podano w imiennych wezwaniach. Jeżeli jednak ktoś nie otrzymał wezwania, a nie umie czytać ani pisać, powinien we własnym dobrze zrozumianym interesie udać się natychmiast do najbliższej szkoły w celu wpisania się w poczet kursantów.

Początkowa nauka czytania i pisania rozpocznie się jeszcze w tym tygodniu. Wykłady będą się odbywały w godzinach popołudniowych a dokładna pora ustalona będzie w porozumieniu ze słuchaczami. Chodzi bowiem o to, aby uczestnicy kursów uczyli się w najdogodniejszym dla siebie czasie, bez odrywania się od zajęć zawodowych.

Jak wiadomo, w Łodzi powstanie jeszcze 300 nowych kursów dla analfabetów. Pierwsze zorganizowane będą kursy Społecznego Komitetu Walki z Analfabetyzmem. Nieco później zaczną działać kursy ORZZ, Ligi Kobiet oraz innych instytucji i organizacji, które zadeklarowały pomoc w tej doniosłej akcji.

Zapisy na 110 kursów SKWA potrwają do 10 bm. Należy się więc pospieszyć, bo czasu zostało już niewiele.

I należy jeszcze pamiętać o jednym: **zapisanie się na kurs — to nie wszystko. Samo zapisanie się nie da bowiem pożądanych wyników. Na wykłady trzeba uczęszczać stale i punktualnie. Bo tylko wówczas można liczyć na szybkie i właściwe rezultaty!** (k)

Spółdzielcy nie próżnowali zimą

Pantofelki z... kurzych łapek
Duży wybór obuwia i galanterii skórzanej na sezon letni

Na rynku ukaże się niebawem znaczna ilość sezonowego obuwia letniego, wyprodukowanego w warsztatach spółdzielni pracy. Będą to ręcznie szyte pantofle sportowe męskie i damskie, modelowe lekkie obuwie damskie, o wielkiej różnorodności typów, kolorów, itd.

Po raz pierwszy ukażą się na rynku wyroby masowe z „krajowej jaszczurki" — skórek z łapek drobiu, pięknie wyprawionych o bogatej gamie deseni.

Bogato też zapowiada się w nadchodzącym sezonie dział obuwia dziecięcego. Ukażą się praktyczne sandałki oraz duży wybór bucików dla najmłodszych. **Dla starszych spółdzielnie pracy przygotowały wiatrówki ze świńskiej skóry.**

Nie zapomniano też i o sportowcach. Czekają na nich buty do piłki nożnej i „kolce" do lekkoatletyki.

Galanteryjne spółdzielnie pracy wyprodukowały znaczną ilość torebek damskich. Są tu i elegenckie torby do sukien i kostiumów oraz mocne torby gospodarskie ze ścinków skórzanych.

Należy zaznaczyć, że ceny wszędzie będą jednakowe, gdyż spółdzielczość branży skórzanej ustaliła ostatnio jednolite cenniki na obuwie i galanterię, wyprodukowane w swych warsztatach. (k)

„Wąskie gardło" PDT
należy jak najszybciej poszerzyć

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Śródmieście.

Na posiedzeniu rozpatrzono sprawozdanie z działalności Nadzoru Budowlanego. W dyskusji nad sprawozdaniem poruszono między innymi sprawę drzwi do PDT przy ulicy Daszyńskiego, o której pisaliśmy już w niedzielę. Obecnie powstała bowiem taka sytuacja że podcienie, które miało zasadniczo rozładować tłok na tym rogu, stało się powodem powstania nowego zatoru, właśnie dzięki nieprzemyślanej decyzji zbudowania niezwykle wąskiego wejścia.

Następnie omawiano sprawy walki z analfabetyzmem.

SCENA i ekran

Jubileusz
Karola Adwentowicza

Jest w świetnej sztuce Leona Kruczkowskiego „Niemcy" scena, kiedy profesor Sonnenbruch, w dzień jubileuszu 30-lecia swojej pracy naukowej, mimowoli przypomina sobie dawnych przyjaciół i kolegów, z którymi kiedyś ruszył razem do życiowego startu. Wielki uczony konstatuje, że z tych dawnych jego towarzyszy zostało już bardzo niewielu. — I wówczas ogarnia go wielkie uczucie osamotnienia.

Może i Karol Adwentowicz, w święto swojego jubileuszu wspominając dawne czasy, zasmucił się na chwilę, uprzytomniwszy sobie, że z przyjaciół jego pierwszej młodości nie ma już dzisiaj prawie nikogo. Ale w tej chwilowej melancholii starego artysty nie było goryczy osamotnienia, tak jak u profesora Sonnenbrucha: bo Karol Adwentowicz wie, że nie jest teraz sam — że jest dziś przy nim serce całej Polski!

Przez całe swoje pracowite życie, Adwentowicz był nie tylko wielkim aktorem, ale i mądrym, głębokim bojownikiem o lepszą sprawiedliwość socjalną. Dlatego społeczeństwo polskie otoczyło go czcią, miłością i szacunkiem. Dlatego ozdobiono go najwyższymi odznaczeniami, jakie posiada Polska Ludowa; Sztandarem Pracy I-ej klasy i komandorią orderu Polski Odrodzonej — i dlatego jego uroczystość jubileuszowa, jaka onegdaj odbyła się w Państwowym Teatrze Powszechnym w Łodzi miała charakter aż tak wzniosły i uroczysty.

Po ostatnim akcie sztuki Kruczkowskiego „Niemcy", w której rolę profesora Sonnenbrucha kreował czcigodny Jubilat, kurtyna uniosła się znowu do góry, wszyscy zaś obecni podnieśli się z miejsca, ażeby gorącą manifestacją przywitać Jubilata, stojącego na scenie w otoczeniu przedstawicieli władz, rozlicznych delegacji i kolegów.

Jako pierwsi —kiedy umilkł przeciągający się w nieskończoność grzmot oklasków — przemówili prezydent miasta Marian Minor. oraz sekretarz KŁ PZPR red. Edward Uzdański. Obaj mówcy w słowach pięknych i mocnych zesumowali rejestr zasług Jubilata, wielkiego artysty i społecznika, związanego od lat z ruchem robotniczym w Polsce.

— Twoje dzisiejsze święto jest świętem całej robotniczej Łodzi! — mówił prez. Minor, a red. Uzdański zakończył swoje przemówienie stwierdzeniem: „Nigdy nie splamiłeś sztandaru walki o wolność i postęp".

Z kolei przedstawiciel zespołów teatrów śląskich reżyser Edward Żytecki przypomniał, że już wiosną r. 1945 kiedy jeszcze nad ziemią śląską dymiły pogorzeliska frontu, już w tych stronach zjawił się Karol Adwentowicz ze swoim teatrem objazdowym, krzepiąc serca robotników i krzewiąc kulturę polskiego słowa.

Jeszcze potem zabierają głos delegacje Państwowej Szkoły Instruktorów Teatrów Ochotniczych przedstawiciele młodzieży szkól ogolnokształcących, koledzy Państwowego Teatru im. Jaracza, teatru „Osa", teatru „Nowego", Wyższej Szkoły Aktorskiej a jako ostatni przemówił — szczególnie ciepło i wzruszająco — w imieniu pracowników Teatru Powszechnego, E. Stawowski.

W odpowiedzi Karol Adwentowicz podziękował wszystkim za wyrażone mu słowa uznania. Podziękował przede wszystkim młodzieży, którą ukochał ponad wszystko. I ślubował, że dalej maszerować będzie drogą wiodącą do lepszego jutra — do socjalizmu!

Podniosłą uroczystość zakończyło odczytanie kilkudziesięciu depesz gratulacyjnych, które w ogólnej sumie 400 nadeszły z całej Polski i z zagranicy na ręce czcigodnego Jubilata.

M.

Była robotnica — dyrektorem fabryki

Społeczny awans kobiet

Dostępne są dziś dla nich wszystkie zawody i stanowiska

Wystarczy kilka miesięcy nieobecności. Idzie się potem przez znajome fabryczne hale, słucha znaną melodię rozpędzonych maszyn,. wdycha bawełniany pył, który niczym szron osiada na rzęsach i włosach i — naraz uderza brak tej czy innej dobrze znajomej, z uwagą wpatrzonej w maszynę twarzy.

— **Nie ma już tej młodej „zetempówki", Kliszkowskiej, która z takim zapałem pracowała, tu przy tej maszynie?**

— **Chciała się koniecznie dalej uczyć** — objaśniają robotnicy. — **Jest teraz słuchaczką dwuletniego kursu przygotowawczego na wyższe uczelnie.**

— **A co się dzieje z prządką Włodarską? Miała już po czterdziestce i chyba nie poszła na uniwersytet?**

— **O, z niej teraz jest majster! Podlega jej 285 robotnic.**

— **Radzę sobie dobrze** — opowiada potem Włodarska. — **Pracuję już w fabryce przeszło 28 lat. Przed wojną nie śniło mi się nawet, że dożyję takich czasów, gdy stanę się majstrem w naszej, robotniczej fabryce.**

Apolonia Krysiak z PZPW Nr. 6 w oczach Polski przedwrześniowej walczyła w szeregach KPP o prawa dla robotników, o lepsze, sprawiedliwsze życie. A potem, po wyzwoleniu stanęła przy swych wrzecionach i pracowała ile sił, by jak najlepiej przyczynić się do odbudowy kraju. Przodownica pracy i aktywistka społeczna, wysunięta została z inicjatywy organizacji partyjnej i Rady Zakładowej na kierownika socjalnego „Wełnianej Szóstki".

— **Obawiałam się początkowo** — zwierza się ob. Krysiak — **że nie poradzę sobie z obowiązkami na tym nowym, tak odpowiedzialnym stanowisku. Poza tym tak przywykłam do pracy w fabryce, do huku maszyn, że nie wyobrażałam sobie wprost życia poza salą fabryczną...**

Ob. Krysiak przeprowadziła reorganizację w żłobku i przedszkolu fabrycznym, gdzie panowała niewłaściwa atmosfera. Teraz stara się, w porozumieniu z dyrekcją, tak przeprowadzić przydział urlopów, aby wszystkie kobiety mogły je należycie wykorzystać. Chcę też założyć ogródek jordanowski i ogródek warzywny, w którym dzieci mogłyby się bawić i zapoznawać z przyrodą.



Pracownice Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy zobowiązały się dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet podnieść znacznie swoją wydajność pracy. Na zdjęciu pracownice z taśmy Nr 13, Wanda Sejko, Genowefa Czarnecka i Henryka Jankowska naradzają się nad dalszym usprawnieniem pracy. Taśma Nr 13 A osiągnęła już 25 lutego br. ponad 120 proc. normy.

Takich awansów jest dużo, coraz więcej. Kobiety awansują na podmajstrów, kierowników działów, dyrektorów.

Taka na przykład **Maria Gołębiakowa,** W młodości marzyła o nauce ale córka tkaczki-wdowy już jako kilkunastoletnia dziewczynka musiała iść do fabryki. Przed Wojną Maria Gołębiakowa poznała dobrze nędzę i bezrobocie. Czterokrotnie wyrzucano ją z fabryki za uczestniczenie w strajkach. Jej zdolność, ofiarność i energia oceniona została dopiero teraz, po wojnie, kiedy fabryka przeszła do rąk klasy robotniczej. **Maria Gołębiakowa wysunięta została na stanowisko dyrektora PZPB Nr. 22 w Łodzi.**

Droga awansu otwaarta jest i dla kobiety wiejskiej. Świadczą o tym takie kobiety, jak Zofia Ruta, wiceprezes zarządu powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Mińsku Mazowieckim, Krystyna Wielochowa, wójt w gminie Pławno, Aleksandra Kotówna, córka małorolnego chłopa z Rzeszowskiego, dziś kierowniczka przedszkola i świetlicy w majątku Czechnica, pow. wrocławskiego.

Jednocześnie ze zdobywaniem przez kobiety coraz wyższych stanowisk otwierają się przed nimi nowe zawody, dawniej dla nich zupełnie niedostępne. W przemyśle górniczym np., nie zatrudniającym dawniej kobiet, awansowało ostatnio na kierownicze stanowiska ponad 140 kobiet. Zorganizowany w stoczni gdańskiej kurs dla kobiet - palaczy kotłowych dał pozytywne wyniki. Zatrudnione dotychczas przy innych pracach kobiety nauczyły się nowego zawodu i pracują nie gorzej od mężczyzn. Uruchomione zostaną w Stoczni dalsze kursy dla kobiet-niterów, spawaczy ,traserów.

Na wiosnę niejedna traktorzystka wyruszy już na swej maszynie w pole. Coraz więcej mamy też kobiet tynkarek, kobiet szklarzy, kamieniarzy itp.

Szerokie są możliwości awansu społecznego dla kobiet w Polsce. Szeroka i jasna jest droga, którą kroczą...

Uwaga kierownicy placówek PT

Wszelkie przedpłaty na czasopismo „Express Ilustrowany" prosimy kierować, w myśl zarządzenia MP i T nr. PK 320 z dnia 22. XII. 1949 r., na adres PPK „Ruch" Łódź 1, a nie jak dotychczas na poszczególne delegatury.

Codzienna nowelka „Expressu"

A. Nicker

Ludzie interesu

Mister Stetson zaglądał nieraz do fabryczki Webba, z którym łączyły go ściśle kupieckie stosunki.

Sekretarka, wystylizowane na wampa małpiątko, powitała wchodzącego jak dobrego znajomego.

— Pan Webb jest dziś w podłym nastroju! — ostrzegła go.

— Jakieś nieprzyjemności?

— Tak... I znowu przez tych robotników... Mieli znów pretensje do naszego szefa.

— Ach, ci robotnicy! — westchnął mister Stetson — gdyby nie oni, żywot kapitalisty amerykańskiego byłby naprawdę pełen róż!... Lecz cóż? Ci ludzie mają do nas ustawicznie jakieś żale... Stale są niezadowoleni, stale żądają czegoś nowego...

— Tak, istotnie, ci robotnicy są nienasyceni — przyznało bezmyślne małpiątko, siedzące za biurkiem sekretarki.

— Mój ojciec opowiadał mi — ciągnął dalej filozoficznie Stetson — że w jego młodości robotnicy pracowali po 14 i 15 godzin na dobrę... I podobno byli bardzo zadowoleni. A dziś...

Z dezaprobatą pokiwał głową, zapalił cygaro i powtórzył posępnie.

— Jak tu może przyzwoity finansista pracować spokojnie i dorabiać się, skoro inicjatywę jego hamują różni krzykacze ze Związków Zawodowych?... Ja sądzę, że tych ostatnich należałoby traktować jako całkiem zwykłych sabotażystów naszej amerykańskiej gospodarki narodowej...

Przerwał nagle swoje tak bardzo charakterystyczne dla typowego amerykańskiego businessmana wywody i spojrzał z ukosa w kierunku pół otwartych drzwi. wiodących do gabinetu Webba.

— Kto jest u szefa? — spytał sekretarkę.

— Przyszedł pan Benett.

— O! — Stetson spojrzał z zainteresowaniem w stronę drzwi, a w głosie jego brzmiał podziw i szacunek: jako że bank Benetta znany był ogólnie jako jeden z bogatszych w stanie Pensylwania.

— Nie wie pani przypadkiem, o czym ci dwaj panowie konferują ze sobą? — zapytał ciekawie.

— Pan chyba wie... — zaczęła sekretarka, ale prawie w tej samej chwili otwarły się drzwi od korytarza i ukazał się w nich elegancki brunecik.

— O, pani jest zajęta, panno Mary — zawrócił, jednakże, zanim zamknął za sobą drzwi, obrzucił młodą urzędniczkę tego rodzaju spojrzeniem, że ta, przerwawszy w pół zaczęte zdanie, szybkim ruchem poprawiła opadające loki i powiedziała pośpiesznie do Stetsona:

— Bardzo pana przepraszam, ale będę musiała wyjść na chwileczkę... w sprawach urzędowych naturalnie!

Mister Stetson, paląc cygaro, spoglądał z niesłabnącym zainteresowaniem w stronę niedomkniętych drzwi dyrektorskiego gabinetu. Paliła go formalnie ciekawość: o czym rozmawiają ze sobą ci dwaj ludzie — mały fabrykant Webb i rekin giełdy Benett? A może z ich dyskusji uda mu się wyłowić coś takiego, co i jemu przyniesie korzyść?

„Businessman musi stać zawsze na posterunku!" — oto była dewiza mister Stetsona. Więc też i teraz, korzystając z nieobecności sekretarki, zbliżył się w stronę niedomkniętych drzwi i usłyszał strzęp rozmowy, prowadzonej na ogół bardzo spokojnym głosem.

— Ostatecznie nie ma znów takich powodów, ażeby pan przestał do nas przychodzić — mówił z łagodną perswazją w głosie Webb.

— Pan jednak przyzna, że po tym wszystkim będzie mi to teraz niezręcznie — oponował Benett.

Głos dyrektora Webba stał się jeszcze łagodniejszy.

— Pan jednak nie powinien zrażać się tym co się stało.

— A jednak... zawiódł się pan na mnie...

— Żadne „jednak"! Uważam sprawę tę za zupełnie załatwioną.

— Cieszy mnie, że z ust pana słysze podobne słowa...

W gabinecie dyrektora zrobiło się przez moment bardzo cicho, aż znowu zabrzmiał przyjacielsko słodki głos gospodarza.

— Niech pan znów kiedyś do mnie przyjdzie, jeśli pan uzna to za aktualne... Daję panu uroczyste słowo honoru, że z całą pewnością znajdzie pan to, czego pan szuka.

Zaraz potem obaj panowie pożegnali się. Stetson odskoczył od drzwi. Wprawdzie nie znał osobiście wielkiego bankiera, ale ze względu na kult, jaki żywił dla jego olbrzymiej fortuny, ukłonił się nisko wychodzącemu.

— A, przyszedł pan do mnie pewnie w sprawie nowego transportu bawełny — powitał go gospodarz i bez długich wstępów wziął się do omawiania transakcji. Jednakże Stetson tym razem słuchał go z pewnym roztargnieniem. Strzęp podsłuchanej rozmowy rozpalił jego ciekawość do białości. Dlatego nie mógł się powstrzymać, w pewnym momencie zapytał Webba wręcz:

— Drogi przyjacielu! Przypadkowo, czekając na pana w sąsiednim pokoju, usłyszałem parę zdań, jakie wymieniliście z Benettem. Jestem starym kupcem nie bardzo zorientowałem się, o co chodzi. Czyżby Benett nie dotrzymał w stosunku do pana swoich zobowiązań? A może Benett, ten wielki, bogaty Benett ma jakieś trudności płatnicze? A jeśli tak, to nie rozumiem, że skoro raz już pana nabrał, oferuje mu pan w dalszym ciągu swój towar...

Tu chodzi o zupełnie coś innego — odparł na to poważnie Webb — widzi pan, Benett to jest były mąż mojej najstarszej córki. Benett traktował ją z sadystyczną wręcz brutalnością, ale kiedy się teraz z nią rozwiódł, wyznaczył jej naprawdę książęcą rentę... I dlatego zapraszam go, ażeby bywał w dalszym ciągu w naszym domu... Bo widzi pan: ja mam jeszcze na wydaniu parę córek...

Tłum. A.

Z kontrolerami na miasto!

Ofensywa przeciwko spekulantom

Trzy futra i skład bielizny w mieszkaniu b. kierowniczki sklepu spółdzielczego. Porzucona legitymacja naprowadziła na trop. — „Dla mnie 3 metry tego jasnego“!

Co zanotował współpracownik „Expressu“ podczas wczorajszej akcji

Większość sklepów łódzkich zarówno w handlu uspołecznionym jak i prywatnym objęta została wczoraj całodzienną akcją kontrolną Inspekcji Ochrony Rynku.

Nasz reporter, który znalazł się przypadkiem obok „Melodramu“, skąd wyruszyli na miasto kontrolerzy społeczni — wziął również udział w akcji.

Oto jego wrażenia, spisywane na gorąco.

PDT przy ul. Piotrkowskiej 62.

Na parterze kiosk z jabłkami. Oprócz ekspedientki — nikogo przy nim nie ma. W pobliskim kiosku spożywczym — kilka osób.



Spekulanci są nie tylko w Łodzi. Oto mieszkanka Piotrkowa, Zofia Wardyńska, u której znaleziono 1066 metrów materiałów, oraz znaczne ilości nylonów i pończoch.

Jabłka i artykuły spożywcze, to rzeczy potrzebne, rzeczy, które kupuje się codziennie. Klienci jednak, wchodzący do sklepu, gdzie indziej kierują swe kroki.

Na czwartym piętrze sprzedaje się towary włókiennicze. Nie można się docisnąć do kontuarów. Wszędzie pełno ludzi. A przecież materiałów nie kupuje się tak często, jak dajmy na to — jabłka, czy sól!

Tajemnica się wyjaśnia. Rano wyrzucono na sklep kilka sztuk towarów, tzw. atrakcyjnych. A spekulanci mają przecież doskonały „telefon bez drutu“. Wiedzieli już o tym wczoraj. Zjawili się jak hieny i węszą, szukają...

* * *

Wchodzą dwie kobiety. Jedna ma małą walizkę.

— Widzisz, że miałam rację. Jest dzisiaj coś...

— Ale trzeba będzie długo czekać...

Przy jednym z kiosków „ruchawka“. Ktoś chciał kupić towar. Podał legitymację, naturalnie nie swoją. Zaczęto sprawdzać. Kupujący wykorzystał zamieszanie i uciekł. Legitymacja została.

Kontroler podchodzi do telefonu. Komisja Specjalna? Podaje adres i nazwisko.

Za kilka minut w mieszkaniu Władysławy Heintz przy Przędzalnianej 83 — rewizja. Znaleziono pięć kuponów stuprocentowej wełny, ukrytych w zakamarku. Czyje? Jakiegoś straganiarza. Druga rewizja. Tym razem w jego mieszkaniu. Dalsze trzy kupony.

* * *

Sklep prywatny przy Marsz. Stalina 59. Właściciel — Antoni Sosnowski,

W sklepie kilka drobiazgów. Pod ladą ukryty kupon stuprocentowej wełny. Rachunku na towar nie ma.

Dalsza rewizja. W mieszkaniu. W stertach brudnej bielizny kupony materiału, żorżeta, mongol... Ogółem sześćdziesiąt metrów.

Wracamy do sklepu, Kontrolerzy spisują już protokół.

Wchodzi jakaś niewiasta. Rozgląda się. Stawia na ladzie koszyczek i pokazuje coś właścicielce. Podchodzimy bliżej. Kupon wełniany. Pięć metrów.

Tłumaczy się, że chciała sprzedać, bo jej się nie podoba.

Nie tracimy czasu. Jedziemy na Nawrot, do jej mieszkania. Ona — nigdzie nie pracuje. Tylko mąż. Ile zarabia? Osiemnaście tysięcy zł. miesięcznie.

* * *

W mieszkaniu kilka paragonów po wykupionych towarach. W szafie dwa nowe futra, tchórze, lisy... Trzy futra używane. Wielkie ilości bielizny pościelowej. Prawie wcale nie używana. Zapasy. To wszystko za osiemnaście tysięcy?

Sprawa się szybko wyjaśnia. Obywatelka, nazwijmy ją N., prowadziła po wojnie sklep. Potem się „uspołeczniła“. Przeszła do PSS. Została kierowniczką sklepu bławatnego. Porobiło się rozmaite znajomości.

Od trzech miesięcy nigdzie nie pracuje. Z czego żyje?

Prawdopodobnie z owych znajomości. Tu się kupi, tam się sprzeda...

* * *

Firma „Wnętrze“ Piotrkowska 27. W czasie kontroli znaleziono osiemnaście metrów atłasu. Rachunku naturalnie nie ma. Podobno towar przyniósł ktoś z ulicy. Kto? Nikt go nie zna...

* * *

W sklepie przy ul. Marsz. Stalina 62. Jeden z klientów kupuje gabardinę. Ekspedient szykuje mu paczkę, wypisuje paragon. Klient wychodzi na ulicę i podchodzi do stojącego w pobliżu jegomościa. Pieniądze przechodzą z ręki do ręki.

Towaru naturalnie nie dostał. Spisano nazwisko i adres. Czeka go sprawa.

* * *

Dom Włókienniczy Centrali Tekstylnej, przy ul. Piotrkowskiej 87.

Przy stoisku z wełną pustki. Stajemy z boku i patrzymy.

Ekspedienci wnoszą dwie bele towaru. Gabardina i piękna, ubraniowa „setka“. Za ekspedientami, jak muchy za miodem, klienci. Te same typy, co w PDT. Bojaźliwe spojrzenia, małe walizeczki. Kręcili się po domu i czekali na tę chwilę.

Są już przy ladzie.

— Dla mnie trzy metry tego jasnego!...

— Poproszę legitymację...

Wkładka osobno, niewklejona, numery się nie zgadzają. Ekspedient odmawia sprzedaży.

„Klient“ wychodzi zdenerwowany.

— Pan pozwoli...

— W walizeczce kupon towaru. Jeszcze jeden spekulant.

* * *

Do późnego wieczora trwała wczoraj akcja, wymierzona przeciwko spekulantom, żerującym na interesach klasy robotniczej, O jej dokładnych wynikach — podamy jutro. (mk)

Pod ostrym kątem

Najwyższy czas!

Sprawa, która rok rocznie o tej porze wchodzi na łamy prasy. Sprawa, wymagająca interwencji odpowiednich czynników, lecz mimo to — dotąd niezałatwiona.

Chodzi o letniska podmiejskie, dokładniej — o domki i wille, których tyle znajduje się w okolicach Łodzi.

Właściciele ich chętnie przyjmują na lato mieszkańców miasta, odnajmując im pojedyncze pokoje, lub całe mieszkania. Jeszcze chętniej drą skórę z „mieszczuchów“, korzystając z niczym nie skrępowanej pod tym względem swobody. Bo obiekty te są wyłączone spod kwaterunku i nie ma żadnego cennika, któryby regulował wysokość komornego.

Już obecnie dochodzą do nas wiadomości, że za małą klitkę z kuchenką, lub nawet bez, żąda się po 20 — 30 tysięcy złotych za sezon. Ceny uzależnione są tu od warunków komunikacyjnych: im lepsze połączenie ma dana miejscowość z Łodzią, tym większy trzeba płacić haracz. Zupełnie jakby linie tramwajowe lub kolejowe wybudowali właściciele domków i amortyzowali je obecnie kosztem letników.

Zarządy gminne nie interesują się wcale tą sprawą. Bo po co? Wyższe komorne, to wyższy podatek lokalowy, to większe dochody dla gminy. Pocóż więc rezygnować z takiej synekurki?

Na takich zasadach kosztem ludności nie wolno budować budżetów. Nie wolno w żaden sposób tolerować tego najzwyklejszego wyzysku, który od lat hula w najlepsze na letniskach podłódzkich.

Nadchodzący sezon nie jest jeszcze stracony. Jeszcze pora naprawić zło. Wysokość komornego w willach i domkach podmiejskich musi być ustalona. Sprawą tą winna się zająć energicznie Wojewódzka Rada Narodowa poprzez gminne i powiatowe Rady Narodowe, poprzez starostów i wójtów. A jeżeli natrafią na trudności, napewno nie spotkają się z odmową pomocy choćby ze strony Komisji Specjalnej, która powołana jest przecież do tego, aby tępić wszelkie objawy spekulacji i wyzysku.

I jeszcze jedno. Swego czasu MRN w Łodzi wystąpiła do władz centralnych o rozciągnięcie dekretu o publicznej gospodarce lokalami również na podłódzkie domki i wille. Chodziło o to, aby obowiązujące w mieście normy zaludnienia i tutaj znalazły zastosowanie. Chodziło o to, aby złagodzić sytuację mieszkaniową w Łodzi przez wsiedlenie do niedostatecznie zaludnionych domków i willi pewnej ilości rodzin łódzkich z walących się ruder.

Najpierw były kłopoty z WRN, która w żółwim tempie sporządzała wykaz osiedli i obiektów. Obecnie, jak się dowiadujemy, cały materiał już dawno leży w Warszawie, lecz odpowiedzi dotąd nie ma i nie ma.

A przecież chodzi o problem dość pilnej natury. Chodzi o to, aby te domki, które w okresie lata dają tak duże dochody ich właścicielom, pomieściły czasowo pewną ilość łodzian, przeżywających poważne trudności mieszkaniowe! (och).

Dobry pomysł pracownicy Ubezpieczalni

„Kogutki“ w... tabletkach

Pacjentowi jest wszystko jedno, a produkcja wzrośnie 20-krotnie

Irena Pielużek pracuje w Wytwórni Leków, Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi przy ulicy Nawrot 35. Obsługuje ona maszynę, produkującą tabletki aspiryny, salipiryny i in.

Od dłuższego już czasu myśl jej zaprzątnięta była **sprawą produkcji proszków od bólu głowy, tzw. „kogutków“.** Przy maksymalnej wydajności jedna robotnica nie może ich produkować więcej, niż do 2 tysięcy dziennie.

Irena Pielużek zgłosiła przeto pomysł racjonalizatorski, aby „kogutki“ w proszku znacznie trudniejsze do produkcji, **zastąpić po prostu „kogutkami“ w... tabletkach.**

Opinia kierownika wytwórni, prof. farmacji stosowanej na UŁ — dra Modrzejewskiego, była jak najpochlebniejsza. Dzięki temu wytwórnia już od 1 marca przystąpiła do produkcji „kogutków“ w tabletkach. **Efekt jest taki, że zamiast dwóch tysięcy, jedna robotnica może wyprodukować dziennie do 40 tysięcy „kogutków“!** Pomysł Ireny Pielużek daje miesięcznie poważną sumę kilkuset tysięcy złotych oszczędności.

A konsument? Jemu jest wszystko jedno, czy spożyje „kogutka“ w proszku czy w tabletce, bo skład chemiczny obydwu preparatów jest jednakowy. (se)

Robotnicy bawełnianej „trójki“

przedterminowo wykonają plan

Załoga PZPB nr. 3 wezwała do współzawodnictwa wszystkie zakłady włókiennicze. — Młodzież nie pozostała w tyle za starszymi

Wczoraj podczas narady technicznej, poświęconej sprawie współzawodnictwa długofalowego kobiety „bawełnianej trójki“ wystąpiły z nową formą akcji zainicjowanej przez rębacza Markiewkę.

Rzuciły one bowiem wezwanie wszystkim fabrykom włókienniczym w Polsce do podejmowania konkretnych zobowiązań deklarujących przedterminowe wykonanie planu rocznego. Inicjatorką była znana przodownica tych zakładów odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Orderem Sztandaru Pracy 1-szej klasy, tkaczka — Józefa Szewczyk.

Postanowiła ona wraz ze swym zespołem w ramach zobowiązań długofalowych, wykonać plan roczny przypadający na jej grupę przedterminowo, bo już w dniu 29 listopada br. Plan ten obejmujący produkcję w wysokości 74.425 m. tkanin Józefa Szewczyk zobowiązuje się wykonać w 82 proc pierwszej jakości, zmniejszając przy tym procent braków do minimum.

Niezależnie od tego tkaczka Szewczykowa wezwała do współzawodnictwa w doszkalaniu najsłabszych fachowo pracownic. Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet przepracowała ona w okresie od 12 lutego do 1 marca br. jako instruktorka szkoleniowa 48 godzin przeznaczając należne jej z tego tytułu pieniądze na odbudowę Warszawy.

Wezwanie jej do przedterminowego wykonania rocznych planów produkcyjnych podjęły tkaczki i tkacze: Kazimiera Kowalczyk (plan roczny wykona w dniu 22 grudnia, w ilości 12.791 m. w tym 84 proc. primy), Helena Przyborowska (plan roczny w dniu 27 grudnia, w ilości 14.055 m. w tym 92 proc. primy), Maria Sobczak (wykona plan roczny w dniu 24 grudnia w ilości 11.056 m. w tym 97 proc. primy), Wanda Markiewicz (plan roczny w dniu 12 grudnia przy bazie podniesionej o 2 proc.), Stanisława Stachowska (plan roczny wykona w dniu 6 października w ilości 25.033 m. w tym 3.254 m. extry i 21.278 m. primy), Roman Orszulak (plan roczny do dnia 15 grudnia w ilości 4.769 m. w tym 98 proc. primy) oraz Mieczysław Martyniak (plan roczny w dniu 3 listop. w ilości 10.397 m. w tym 1.029 m. extry i 9.056 m. primy).

Prócz wyżej wymienionych do współzawodnictwa długofalowego stanęli majstrowie: Stefan Marcinkowski wraz ze swym zespołem zobowiązał się wykonać plan roczny do dnia 28 listopada podnosząc dotychczas osiągniętą jakość braki, a jego ojciec, również majster tych zakładów, zadeklarował wykonanie planu w dniu 11 listopada podnosząc dotychczas osiąganą jakość do 71 proc. Majster Józef Słodkiewicz zadeklarował wykonanie planu rocznego w dniu 8 listop. w ilości 204.144 m. w tym 22.456 m. extry i 161.274 m. primy, a majster remontowy Kazimierz Skóra jako pierwszy zgłosił swój udział do brygady remontów szybkościowych maszyn.

Długą listę zgłoszeń, których nie sposób tu wszystkich wymienić zamknął młodzieżowiec Feliks Ryszkiewicz, który składając swoje zobowiązania przedterminowego wykonania planu rocznego wezwał do analogicznych wystąpień cała młodzież swych zakładów oraz wszystkich fabryk włókienniczych w Polsce. (w)

Nasi przodownicy



BRONISŁAWA KIERZEK

Trudno zastać Bronisławę Kierzek — sekretarza organizacji oddziałowej „bawełnianej trójki" w jej kantorku. Zabiegana, rozrywana przez robotnice nie ma chwili czasu na rozmowę.

— Dajcie spokój. Czy nie widzicie co się tu dzieje?

A dzieje się rzeczywiście nie byle co. Oto kobiety PZPB Nr 3 jedna przez drugą dopominają się o czerwone chorągiewki, którymi jutro znaczyć będą Warty Pokoju na swych krosnach i maszynach

— Nie mogę się wprost opędzić, każda chciałaby być pierwsza! — woła zadowolona, rozgorączkowana ob. Kierzek.

Bronisława Kierzek jest starą i doświadczoną prządką, mającą poza sobą 27 lat pracy zawodowej. Pomimo tego nie wygląda jednak na swój wiek. Jej ruchy i błyszczące oczy tchną prawdziwym młodzieńczym zapałem i wigorem, a przecież jest już matką dorosłej 18-letniej córki.

— Praca to wszystko — mówi nam na pożegnanie.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" — g. 19.15.

Nowy — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA" — godz. 18.

Powszechny — „NIEMCY" — godz. 19.15.

Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" godz. 19.15.

„Osa" — „ROMANS Z WODEWILU" — godz. 19.30.

KINA

ADRIA — Skarb — 16, 18, 20

BAŁTYK — Ziemia woła — 16, 18.30, 21.

BAJKA — Dubrowski — 18, 20

GDYNIA — Program aktualności Nr 10.

HEL (dla młodz.) — Dusze czarnych — godz. 16, 18, 20.

MUZA — Niebezpieczeństwo śmierci — godz. 16, 18, 20.

POLONIA — Torpedowiec nieugięty — godz. 17, 19, 21.

PRZEDWIOŚNIE — Konstanty Zasłonow — 18, 20

ROBOTNIK — Pustelnia Parmeńska I seria 18, 20.

ROMA — Lekkomyślna siostra — 18, 20.

REKORD — Chłopiec z przedmieścia — (dla młodz.) 16; — Cyrk — 18, 20.

STYLOWY — Ostatni etap — 18, 20.30.

ŚWIT — Sumienie — 18, 20.

TĘCZA — 500 ccm. — 16.30, 18.30, 20.30.

TATRY — Konfrontacja — 16, 18, 20.

WISŁA — Pustelnia Parmeńska — II seria 17, 19, 21.

WŁÓKNIARZ — Awantura na wsi — godz. 16.30, 18.30, 20.30.

WOLNOŚĆ — Pustelnia Parmeńska — II seria 16, 18, 20.

ZACHĘTA — Czarci Żleb — 18, 20.

Droga do sukcesów otwarta dla każdego

Walka o trzy tytuły mistrzowskie

zakończyła się sukcesem Kół Sportowych Technozbytu i Społem 88. — W szeregach sportowców winni stanąć wszyscy ludzie świata pracy



Gdy tylko poczęły się w naszych zakładach pracy formować pierwsze Koła Sportowe, już w tym początkowym okresie można było mieć pewność, że zostaną one zasilone w dostateczną ilość członków, pragnących stale wzmacniać swą tężyznę fizyczną.

A że masowemu zgłaszaniu się pracowników towarzyszył także niebywały wprost zapał i chęć brania czynnego udziału w życiu sportowym — szybko zawiązywały się sekcje, rozpoczynając normalną pracę i treningi. Potem czekało się już tylko na okazję, aby porównać swe umiejętności z innymi Kołami.

Okazja taka nadeszła. Był nią ogólnołódzki turniej Kół Sportowych w koszykówce i siatkówce. Na starcie zgromadziła się pokaźna ilość Kół, z których wiele zgłaszało po kilka drużyn w jednej konkurencji. Długo trwała ich batalia, aż wreszcie nastąpiły rozgrywki finałowe.

W koszykówce męskiej na placu boju zostały zespoły Centrali Tekstylnej i Społem 88. Po bardzo emocjonującej widownię grze, zwycięstwo w stosunku 29:14, a zarazem i tytuł mistrzowski wywalczyli koszykarze Społem 88.

Na tę konkurencję musimy zwrócić szczególną uwagę. Bo wiedzieć trzeba, że zespół Społem 88 — to w lwiej części... starsi panowie z brzuszkami, którzy mimo wszystko potrafili przełamać opór bardzo ambitnej drużyny Centrali Tekstylnej. Na tym właśnie przykładzie możemy sobie uświadomić, jak wielką rolę spełnia wychowanie fizyczne i sport. W masowo uprawianej kulturze fizycznej nie ma żadnych granic wieku, a nawet... tuszy. Sięgnąć po sukcesy może każdy, kto tylko wykazuje dobre chęci w pracy nad poprawianiem tężyzny fizycznej. Przykład ten winien zachęcić wszystkich bez wyjątku ludzi świata pracy do wstępowania do Kół Sportowych, do uprawiania sportu.

W siatkówce męskiej triumfy święciła drużyna Technozbytu, która w decydującym spotkaniu pokonała siatkarzy Społem 87 w stosunku 2:1 (15:12, 12:15, 15:1). Jej też przypadł w udziale zaszczytny tytuł mistrza Kół Sportowych Łodzi. Niezmiernie cieszyć musi każdego fakt, że zarówno to, jak też inne spotkania w siatkówce męskiej, stały na naprawdę wysokim poziomie, o wiele wyższym, niż mecze w ramach mistrzostw szkolnych. Jest to przekonywującym dowodem, że nasze Koła Sportowe pracują w tym kierunku bardzo pilnie i efektywnie.

I wreszcie siatkarki. Finałowe spotkanie rozegrały między sobą zawodniczki Technozbytu i Zarządu Miejskiego. Dysponując pięknymi serwami siatkarki Zarządu Miejskiego przegrały decydujący mecz, głównie dzięki zdenerwowaniu, jakie wykazywały w czasie gry. Tytuł mistrzowski przypadł więc znowu Technozbytowi.

Doceniając trud, jaki poprzedzał zdobycie tytułu mistrza Kół Sportowych, składamy zwycięzcom serdeczne gratulacje, pokonanym natomiast — szczere życzenia osiągnięcia sukcesów w najbliższym turnieju, który zostanie zorganizowany jesienią.

Pełnym obrazem wysiłków, jakie wykazały poszczególne zespoły, jest tabela punktacyjna. Brano w niej pod uwagę nie tylko same wyniki, lecz także ilość zgłoszonych w poszczególnych konkurencjach zespołów. Oto pierwszych dziesięć zespołów, które uzyskały najlepszą lokatę:

1)	Technozbyt	21 pkt.
2)	Urząd Wojewódzki	19 „
3)	Społem 88	15 „
4)	Społem 87	15 „
5)	Centrala Tekstylna	14 „
6)	Zarząd Miejski	14 „
7)	PMT 90	11 „
8)	Gimnazjum Gumowe	10 „
9)	Straż Pożarna	9 „
10)	Gimnazjum Papiernicze	8 „

Ciężka próba łodzianek

Przed pływackimi mistrzostwami Polski kobiet



Niedługo będą odpoczywały nasze pływaczki po ostatnich mistrzostwach okręgu. Już bowiem następnej soboty i niedzieli czeka je ciężka próba — mistrzostwa Polski kobiet, które jak wiadomo odbędą się w Łodzi.

Próba ciężka o tyle, że pretensje do zajęcia pierwszego miejsca w mistrzostwach rościć będzie kilka drużyn. Największe szanse mają tutaj takie zespoły, jak bytomska Polonia-Ogniwo, poznańska Spójnia, krakowskie Ogniwo — i oczywiście ŁKS Włókniarz.

Mistrzostwa te będą dla zwolenników pływactwa w Łodzi wspaniała uczta. Gwarantują to takie m. in. spotkania, jak na 100 m stylem dowolnym, w której to konkurencji bój stoczą między sobą: Gryszczykówna i Dzikówna (Bytom), Przyborowiczówna (Poznań), Sobczakówna (Łódź).

Nie mniej emocji dostarczy nam bieg na 400 m stylem dowolnym, gdzie Gryszczykówna będzie miała takiej klasy przeciwniczki co Przyborowiczówna, Kowalska i Dzikówna. Kowalska, jeśli dobrze rozegra bieg pod względem taktycznym, powinna zająć tutaj drugie miejsce. Faworytką zdaje się być Gryszczykówna, zawodniczka naprawdę dobra lecz ze względu na starty w zbyt wielu konkurencjach — mogąca się szybko „wykończyć".

Proniewiczówna potwierdza z każdym dniem swoją bardzo wysoką klasę. Ta zawodniczka o prawdziwie męskim zacięciu w walce może się jednak obawiać Dobranowskiej z Krakowa, która w obecnej chwili jest jej najgroźniejszą konkurentką w „klasyku". Między obydwiema też toczyć się będzie decydujący bój. Malinowska nie będzie tu miała zbyt dużo do powiedzenia, mogąc zająć trzecie miejsce.

Szkoda tylko, że widownia na pływalni Ogniska może pomieścić niewspółmiernie małą ilość widzów w stosunku do tych, którzy by chcieli oglądać tę wspaniale zapowiadającą się imprezę.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Wydz. Sportowego Nr 18

Kl. A — Sobota, 11 bm.

Gwardia — Budowlani g. 19.30, sala: Nawrot 27, sędzia: Błaszczyk; Unia Pab. — Włókniarz Pab., g. 18.00, sala: Roli Żymierskiego Nr 5, sędzia: Picz; Stal. Zd. W. — Włókniarz Zd. W. g. 18.00, sala: Stal, sędzia: Gałkowski. Włókniarz Zg. — Łodzianka g. 18.00, sala: Długa 17, sędzia: Borowicz. Stal Łódź — Kolejarz Kol. g. 17.30, sala: Pogonowskiego 89, sędzia: Kwiatkowski; Bzura Oz. — Kolejarz Łow. g. 16.30, sala: Legionów 7, sędzia: Czaplak; Unia Łódź — Boruta Zg. g. 18.00, sala: Nowa 26, sędzia Łuczyński.

Kl. C.

II Stal Łódź — III Oratorium g. 15.30, sala: Pogonowskiego 89, sędzia: miejscowy. II Unia Łódź — II Budowlani g. 16.00, sala: Nowa 26, sędzia: miejscowy.

Kl. żeńska.

Łodzianka — Związkowiec Łódź g. 17.00, sala: Nowotki 77, sędzia: Błaszczyk; Włókniarz Tom. — Związkowiec Tom. g. 17.30, sala: Włókniarz, sędzia: Gawlik.

Przypomina się, że zebranie sędziów odbędzie się dnia 9 bm. o godz. 19, w lokalu Spójni Więckowskiego 32.



136)

Było cicho wśród zebranych. Słuchano jego słów ze skupieniem.

— Chciałbym wam powiedzieć parę słów, ale nie jestem mówcą. Poprzestanę tylko na zapewnieniu, że resztę mych dni poświęcę naszej wspólnej placówce, naszej fabryce! I proszę wszystkich mych kolegów i pracowników umysłowych i robotników do wspólnej pracy nad podniesieniem poziomu wydajności. Nad usprawnieniem pracy i stworzeniem takich warunków przy każdym warsztacie, by wreszcie robotnik zrozumiał, iż nie jest tylko, jak za czasów kapitalistycznych, żywą maszyną, z której wyciska się ostatni pot i resztki sił, a świadomym budowniczym naszej Ojczyzny. Kochani moi bracia! — głos Mroza spotężniał. — Zmieniły się czasy, zwiększyły się wasze prawa, ale jednocześnie wzrosły obowiązki. Pracujemy wszyscy razem, dla wspólnego, szczytnego celu. Nie wolno nikomu lekceważyć swego stanowiska. Czy jesteś robotnik, chłop, czy inteligent, każda godzina twojej pracy, to cegiełka przy budowie olbrzymiego gmachu, jakim jest nasza demokratyczna, ludowa Rzeczpospolita!

Zerwały się entuzjastyczne oklaski, którym nie było końca. Na dziedzińcu fabrycznym długo jeszcze rozbrzmiewały okrzyki i pieśni.

— — — — — — —

Gdy Monika przyszła tego dnia do pracy, jej podwładne przeraziły się jej wyglądem. Robiła wrażenie ciężko chorej, przeżartej gorączką. Bo też i trawiła ją gorączka, przerastająca jej siły.

Zawalił się cały świat. To, co było treścią jej życia, co nadawało temu życiu sens, opieka nad Krysią, zostało w okrutny sposób zniszczone i zbeszczeszczone... Odsunięto Monikę w kąt, jak zużyty mebel. Nie była już nikomu potrzebna. Nikomu... Najpierw zdradził ją Stefan, a teraz jej kochana dziewczynka. Została sama... zupełnie sama... Zabrano jej to, co miała najdroższego, co stanowiło jedyną wartość jej ubożuchnego życia. Po cóż było dalej żyć? Dla kogo?

Był to cios, który zupełnie zwalił ją z nóg, zmiażdżył doszczętnie...

Jeszcze nie zdawała sobie dokładnie sprawy z okrucieństwa Krysi, z jej braku serca i oschłości. Wiedziała tylko jedno: zabrali jej ukochane dziecko. Zabrali tamci, cały ten znienawidzony klan rodziny Zaleskich. Zatruli duszę Krysi, ukradli ją Monice... Wstydziła się teraz domu na przedmieściu, wstydziła się Moniki przed swą nową, zagraniczną rodziną. W jednej chwili przekreśliła wszystko, co je obie łączyło. Odchodziła z lekkim sercem, nie oglądając się za siebie. I co najdotkliwsze, miała już nie wrócić do Łodzi. Monika już jej więcej nie zobaczy...

Usiłowała zająć się sprawami stołówki, ale myśli wciąż wracały do tej krwawiącej rany. Nie była w stanie zapomnieć o tym, bodaj na chwilę nawet. A dzień w zakładach metalowych był wyjątkowo uroczysty. Dzisiaj było wielkie święto. Miano wręczać nagrody wyróżnionym w wyścigu pracy mechanikom.

Kuchnia szykowała obiad obfitszy, prawie wystawny. Należało uczcić uroczysty dzień. Monika snuła się między pracownicami, wydawała polecenia cichym głosem, usiłowała zająć się pracą. Spotykała współczujące spojrzenia i życzliwe uśmiechy. Czuła, że choć nie znają jej trosk, współczują jej cierpieniu. Same przecież też przeżywały niejedno. Każda z nich, prócz trosk materialnych, zamartwiała się to o męża — pijaka, to o syna — nieroba, czy chorą córkę. Taki już jest los kobiet, które cierpią zawsze za innych...

Toteż zajęły się dzisiaj gorliwie swą pracą, by Monika miała jak najmniej kłopotu. Zapewniły ją, by była spokojna, bo obiad uda się na pewno.

Po obiedzie, który odświętnie nastrojeni i ubrani robotnicy przyjęli oklaskami, usunięto stoły i naprędce przygotowano miejsce do uroczystości. Monika stała ledwie na nogach. Chciała jak najszybciej iść do domu i położyć się. Czuła, że ma wysoką gorączkę.

Prosili, by została na ich uroczystości. Chcieli, by i ona uczestniczyła w rozdawaniu nagród przodownikom pracy. Była przecież jedną z nich. Czyż mogła odmówić? Została. Siliła się na uśmiech, choć serce zamierało z bólu. W twarzy nie miała kropli krwi, ciało przebiegały febryczne dreszcze. Musiała się zaziębić wczoraj, gdy leżała zemdlona na kuchennej podłodze długie godziny, nim wreszcie przyszła do przytomności. Po co właściwie oprzytomniała? Czy nie lepiej było dla niej, gdyby już więcej nie wstała? Jakże będzie teraz żyła sama w tej przeraźliwej pustce? Bez celu w życiu i bez cienia radości. Z tą straszliwą raną w sercu, którą zadała jej droga dziewczynka? Mała dziewczynka zabłąkana w ciasnym podwórku, między luksusowymi, warszawskimi domami...

Zaczęła się uroczystość. Monika dawała się zwolna porywać ogólnemu, podniosłemu nastrojowi. Na podwyższeniu mówcy zmieniali się co chwila. Padały słowa mocne, pełne entuzjazmu dla pracy, wzajemnej życzliwości i uznania dla wyników wielkiego wyścigu pracy. W jakimś momencie, gdy już wszyscy przodownicy, wśród hucznych oklasków, otrzymali swe nagrody, jeden z wyróżnionych zabrał głos.

— W ciężkiej pracy zawodowej, wśród tysięcznych trudności życia powojennego każdy życzliwy człowiek, każda pomocna ręka, znaczą bardzo wiele. Co może wspólny wysiłek, przekonaliśmy się już nieraz. Są jednak towarzysze naszej pracy, których pomocy niejednokrotnie nie doceniamy, których wysiłki giną w masie codziennego trudu prawie niedostrzegalnie. A przecież jakże wiele nieraz znaczą dla nas.

(D.c.n.)

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięcznie zł 150. Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-1-14763